

STANISŁAW BIEL SJ

Bóg pełen miłości



SERIA:
Droga Jezusa

© Wydawnictwo WAM, 2022

Opieka redakcyjna: Joanna Pakuza
Redakcja: Irena Gubernat
Korekta: Arkadiusz Ziernicki
Projekt okładki: Dominik Wicher
Fot. Pixabay.com
Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-2925-5

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego,
ks. Jarosław Paszyński SJ, prowincjał, Kraków, dn. 17 stycznia 2022 r.,
l.dz. 25/2022

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: MCP • Marki

Publikację wydrukowano na papierze Creamy 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez ZING Sp. z o.o.

Spis treści



Do czytelnika	7
1. Posiadał dom	9
2. Uwolnił Piotra z kompleksów	29
3. Nieproszony uzdrowił paralityka	40
4. Docenił wiarę przyjaciół	52
5. Uzdrowiał na odległość	66
6. Wzruszał się cierpieniem	76
7. Cenił łzy grzesznicy	90
8. Wygrał potyczkę z Legionem	105
9. Naraził się na nieczystość	118
10. Nakarmił głodnych	138
11. Chodził po falach	153
12. Pozwolił się pokonać	165
13. Budził zmysły	178
14. Czasem się niecierpliwił	190
15. Czytał w ludzkich sercach	203
16. Przyniósł prawdziwe światło	217

Bóg pełen miłości

17. Doceniał rolę kobiet	234
18. Spoglądał z miłością	248
19. Wyrażał swoje uczucia	263
20. Przekraczał konwenanse	279
21. Pomagał przejrzeć	290
22. Cenił przyjaźń i miłość	301
23. Uczył pokory.	312
Literatura cytowana.	327

Do czytelnika



Książka, którą oddaję do rąk czytelnika, ma charakter medytacyjny. Ukazuje serce Jezusa, Boga-człowieka pochylającego się nieustannie nad ludzkim cierpieniem i biedą, serce pełne miłości, współczucia i miłosierdzia. Najpiękniejsze świadectwo dał o Rabbim z Nazaretu pierwszy spośród Jego uczniów, apostoł Piotr: „Przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich” (Dz 10,38). Taki cel przyświeca również tej książce. Jest próbą wniknięcia w tajemnice serca Jezusa poprzez kontemplację Jego czynów, głównie uzdrawiających dotyków, na poziomie fizycznym, psychicznym i duchowym.

Moim pragnieniem jest, aby ta książka stała się źródłem głębszego poznania i pokochania Jezusa, a przez to umożliwiła „dotknięcie” serca Boga. „Boga nikt nigdy nie widział” (J 1,18) – stwierdził święty Jan. Niewątpliwie jest to poważna trudność życia duchowego. Bóg jest tajemnicą, przed którą musimy zamilknąć. On

Bóg pełen miłości

zawsze przekracza nasze możliwości poznawcze i wszelkie horyzonty. Ksiądz Jan Twardowski napisał: „To, co zrozumiałeś, to już nie jest Bogiem”. Jedyne Jezus widział Boga, ponieważ sam jest Bogiem. Spoczywa w sercu Boga, pozostaje w najbardziej intymnej więzi z Ojcem. I ten sam Jezus, który stanowi jedno z Ojcem, stał się człowiekiem, przyjął ciało, wstąpił w naszą historię. Kontemplując Jego ziemskie życie, słowa i czyny, wsłuchując się w bicie Jego serca, możemy uchwycić coś z niezgłębionej tajemnicy Ojca. W Jezusie oglądamy chwałę Boga i Jego miłość (por. J 1,14). Przez Niego, z Nim i w Nim wchodzimy w relację z Ojcem.

Orygenes napisał kiedyś: „Jeśli chcemy zrozumieć tajemnicę ukrytą w pewnych wydarzeniach i w pewnych słowach Jezusa lub odnoszących się do Jezusa, musimy uczynić podobnie jak uczeń, którego Jezus miłował: przyłożyć nasze ucho do piersi Pana”. Zapraszam cię więc, drogi czytelniku, byś pozostawił przez chwilę wszystkie problemy i zmartwienia, znalazł wyciszone miejsce i posłuchał, jak bije serce Jezusa. Kontemplując Jego życie, z pomocą tych medytacji może dotkniesz rąbka tajemnicy Boga, doświadczysz Jego miłosierdzia i miłości.

1. Posiadał dom



W SYNAGODZE

W czasie pobytu w Galilei Jezus zamieszkał w Kafarnaum (hebr. „wieś Nahuma”). „Leżało ono w północnej Galilei, w centrum gęsto zaludnionych i żyznych terenów, pośród innych miasteczek nad brzegiem Jeziora Genezaret. (...) Było ono jednym z najpiękniejszych miast nad brzegiem jeziora” (F. Fernández-Carvajal). W czasach Jezusa Kafarnaum miało charakter grecko-rzymski i przeżywało okres szczególnego rozkwitu. Ze względu na położenie w pobliżu traktu karawan z Syrii miasto posiadało urząd celny, w którym Jezus powołał Mateusza. Stacjonował w nim również garnizon rzymski, dowodzony przez setnika.

W Kafarnaum znajdowała się synagoga. Jej fundatorem był setnik, obywatel rzymski, „nieznany z imienia judeofil, o którym lokalna społeczność żydowska miała bardzo pozytywną

opinię” (J. Gać). Gdy Jezus przybył do Kafarnaum, „zaraz w szabat wszedł do synagogi i nauczał” (Mk 1,21). W kulturze greckiej dysputy odbywały się zazwyczaj na rynkach lub na publicznych placach. Zwyczaju tego nie praktykowali Żydzi. Właściwym miejscem występowania była synagoga. „Większość synagog pełniła rolę ośrodków wspólnoty lokalnej oraz miejsc modlitwy i badania Pisma. Gdy do miasta przybywał wędrowny nauczyciel, przełożony synagogi zapraszał go do zabrania głosu, szczególnie w szabat” (C. Keener). Zapewne dlatego Jezus przemawiał w synagodze. Jego nauczanie w znacznej mierze różniło się od wykładów rabinów żydowskich. Większość z nich „starła się wyjaśniać Prawo (zwykle w oparciu o przeczytany tekst biblijny) przez wskazywanie na właściwy sposób interpretowania i stosowania go lub przez nawiązywanie do istniejących tradycji” (C. Keener). Jezus, mimo iż posiadał głęboki szacunek dla Prawa i żył nim, to jednak rozumiał je inaczej. Rabini, którzy nazywali siebie sługami Prawa, trzymali się litery, Jezus natomiast kładł nacisk na porządek miłości. Jego słuchacze czuli się wolni, akceptowani, świadomi własnej wartości i godności. Mistrz z Nazaretu swoją nauką leczył, zbliżał

1. Posiadał dom

i łączył, wskazywał drogę do Ojca, który jest miłością.

Jezus głosił nie tylko słowa Tory poparte ludzkim doświadczeniem, ale także wiedzę nabytą od Ojca. Gdy później, podczas nauczania w świątyni jerozolimskiej, zdziwieni słuchacze pytali: „Skąd zna on Pisma, skoro się nie uczył?” (J 7,15), Jezus odpowiedział: „Moja nauka nie jest moją, lecz Tego, który Mnie posłał” (J 7,16). Dlatego w Jego słowach nigdy nie było „wątpliwości, subiektywnych opinii lub interpretacji danego fragmentu Pism” (F. Fernández-Carvajal).

Lud, który słuchał nauk Jezusa, doskonale zdawał sobie sprawę z różnicy między nimi a nauczaniem rabinów. Dlatego na słowa Jezusa reagował zdziwieniem, uznaniem i podziwem: „Zdumiewali się Jego nauką: uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie” (Mk 1,22).

W obliczu nauki Jezusa wszystko inne wydaje się niepotrzebne i przestarzałe. Jezus, dzięki mocy swego słowa, przywraca człowiekowi świeżość, młodość, niewinność... Również całe Jego życie i zachowanie odbiegają znacznie od zachowania zwyczajnego, przeciętnego człowieka. Jest On przykładem prostoty

Bóg pełen miłości

i skromności, spokoju i pogody ducha. Jego życie znajduje się w idealnej harmonii z nauką, którą głosi. Jego słowo ... jest życiem, źródłem zmian we wszystkich, którzy Go słuchają. Jego słowo posiada wielką moc, wyzwala i uzdrawia (U. Terrinoni).

PYTANIA DO REFLEKSJI:

- ◆ Co cię najbardziej fascynuje w nauczaniu Jezusa?
- ◆ Które słowa Jezusa są ci szczególnie bliskie? Dlaczego?
- ◆ Jakim nauczycielem jesteś? Jakie orędzie głosisz swoim słowem? Czy wypływa z twojej głębi, czy raczej jest powtarzaniem zmiennych frazesów, zależnych od mody, potrzeb i oczekiwań słuchaczy?
- ◆ Jakie reakcje budzą w innych twoje słowa? Czy ktoś się zdumiał, zadziwił ich pięknem i głębią?
- ◆ Czy życie potwierdza głoszone przez ciebie przekonania?

OPĘTANY

Pewnego dnia, gdy Jezus wszedł do synagogi, spotkał człowieka opętanego. W czasach biblijnych wiele chorób, zwłaszcza psychicznych, przypisywano wpływowi złych duchów, demonów. Z opętaniem wiązano zazwyczaj

1. Posiadał dom

upośledzenia fizyczne, na przykład ślepotę, paraliż, głuchotę, epilepsję. Współcześni psychiatrzy mówią raczej o chorobach aniżeli o opętaniu. Wśród „opętań”, które przedstawiają Ewangelie, dopatrują się epilepsji, histerii, kryzysów maniakalno-depresyjnych czy schizofrenii.

Opętany z krzykiem zwrócił się do Jezusa: „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boga” (Mk 1,24). „Wypowiedź opętanego oznacza, że chce być zostawionym w spokoju. Taki jest bowiem sens dość opryskliwej odpowiedzi «co nam i tobie»; przypomina ona «nie wtrącaj się» po polsku” (M. Wojciechowski). W języku oryginalnym brzmi dosłownie: „co nam i tobie; co jest między nami a tobą?”. „Oczywistą odpowiedzią byłoby: między wami a Mną jest przymierze! Formuła przymierza bowiem była właśnie taka: «Ja wam, a wy Mnie». Za pomocą tego sformułowania Bóg związał się z Izraelem. Podobny zwrot określa również związek między oblubienicą a oblubieńcem w Pieśni nad Pieśniami” (I. Gargano). Jezus użył go w rozmowie z Maryją w Kanie Galilejskiej (J 2,4).

Demon próbuje dalej swoich sztuczek. Zwraca się do Jezusa słowami: „Wiem, kto jesteś”.

Była to „tradycyjna formuła używana w tekstach magicznych w celu poddania sobie duchowych mocy” (C. Keener). Wiedza demona na temat Jezusa wiąże się raczej z potocznym rozumieniem. Nazywa Go Nazarejczykiem, wskazując na pochodzenie z Nazaretu oraz „Świętym Boga”. Określenie to „brzmi podniośle, ale znaczy w kontekście tradycji biblijnej tyle, co «święty mąż Boży» i to bez bliższego sprecyzowania. (...) W dodatku to uznanie Jezusa było niezbyt chętne. Szaleniec odczuwał jednak przeciwieństwo między swoim stanem zła i nieczystości a świętością Bożą reprezentowaną przez Jezusa” (M. Wojciechowski). Demon uciekał się do pochlebstw, aby zjednać sobie Jezusa. „Tak jakby został zmuszony wbrew swojej woli przyznać się do porażki z kimś mocniejszym, kto może utożsamiać się wyłącznie ze Świętym Boga” (I. Gargano).

Odpowiedź Jezusa była natychmiastowa i stanowcza: „Lecz Jezus rozkazał mu surowo: Milcz i wyjdź z niego!” (Mk 1,25). W oryginalnym tekście greckim zdanie to brzmi: „Włóż sobie kaganiec i wyjdź z niego”. Jezus użył słowa opisującego sposób kneblowania pyska zwierzęciu. Nie przypomina ono „ówczesnych

1. Posiadał dom

formuł magicznych ani egzorcyzmów, znanych między innymi z greckich papirusów magicznych. Te były daleko dłuższe i odwoływały się do wyższych mocy” (M. Wojciechowski).

Jezus odwołuje się do współczesnego sobie sposobu myślenia. Jego diagnoza nie ma znaczenia medycznego. On sięga korzeni zła. Człowiek opętany jest rozbity, zniewolony z zewnątrz przez zło. Jego ciało, które winno być świętym mieszkaniem Ducha Świętego, jest profanowane, zawłaszczone przez wroga. Duch nieczysty musi wyjść, aby opętany człowiek odzyskał zdrowie i wolność, odnalazł utraconą jedność i harmonię.

Tak się też stało. „Wtedy duch nieczysty zaczął nim miotać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego” (Mk 1,26). Demon pokonany z głośnym krzykiem uznał swoją porażkę. Opuścił przywłaszczony sobie bezprawnie „teren”. „Jeden z egzegetów słusznie zauważa: «Wydało się, że z każdej szczeliny ziemi wychodzą demony... Jezus pokonuje je tam, gdzie przychodzi, ziemia zostaje od nich uwolniona (E. Käsemann). Ziemia, uwolniona od mocy zła, na nowo może się stać mieszkaniem człowieka, przestrzenią wolności i miejscem wspólnoty” (A. Pronzato).

Bóg pełen miłości

Uwolnienie opętanego z władzy demona wywołało ogólne poruszenie i podziw mieszkańców Kafarnaum: „A wszyscy się zdumieli, tak że jeden drugiego pytał: Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne” (Mk 1,27). Zdziwienie świadków cudu Jezusa było uzasadnione. „Starożytni znali dwa główne sposoby wypędzania demonów: (1) przez wywołanie odrazy lub wypłoszenie (np. umieszczenie korzenia o silnym zapachu przed nozdrzami opętanego w nadziei, że demon nie będzie mógł go znieść); (2) wymówienie imienia wyższego ducha, by pozbyć się niższego demona” (C. Keener). Tymczasem Jezus nie zastosował żadnego z nich. Wypędził demona, posługując się słowami, rozkazem. Słowo Jezusa, które ma moc stwarzać na nowo, przywróciło ponownie do życia cierpiącego człowieka. Okazało się dla niego dobrą nowiną. Natomiast dla złego ducha „mieczem”, porażką i upokorzeniem.

Po zakończeniu incydentu w synagodze ludzie szybko roznieśli newsy po całej okolicznej krainie. Nie stanowiło to trudności, gdyż wioski galilejskie były położone blisko siebie, zaś bliskie więzi i relacje międzyludzkie sprawiały, że szybko się rozchodziły naszym „do-

1. Posiadał dom

broczynny obłok, wywołując wstrząs u wszystkich, otwierając ich na nadzieję życia i uzdrowienia, z których wszyscy chcą skorzystać, i dlatego z pośpiechem biegną, aby osobiście spotkać Nauczyciela z Nazaretu” (I. Gargano).

PYTANIA DO REFLEKSJI:

- ◆ Czy spotkałeś się w życiu z sytuacją opętania? Czy potrafiłbyś odróżnić je od choroby psychicznej?
- ◆ Z kim nie chciałbyś mieć nic wspólnego? Dlaczego?
- ◆ Czy posługujesz się pochlebstwami? W jakich sytuacjach?
- ◆ Kiedy powinieneś zamilknąć?
- ◆ Co w tobie jest „zatrute”?
- ◆ Co Jezus powinien „wypędzić” z twego serca i życia?

TEŚCIOWA PIOTRA

Po wyjściu z synagogi Jezus wraz z Jakubem i Janem udali się do domu Szymona Piotra, który był równocześnie domem Andrzeja. Piotr przeniósł się z Betsaidy prawdopodobnie w związku z zawarciem małżeństwa. Jego dom, który można oglądać do dziś, należał do zamożniejszych.

Był bardzo dobrze zlokalizowany; blisko jeziora, z głównym wyjściem na *cardo*, w pobliżu synagogi. Składał się z trzech podwórek, na które wychodziły poszczególne izby. Jedna z nich była otaczana szczególną czcią od I wieku, jako miejsce przebywania Jezusa. „W tej jednej izbie, starannie już otynkowanej, z utwardzoną podłogą, nikt już nie mieszkał, natomiast odwiedzało ją wielu. Przybysze pozostawiali na ścianach liczne graffiti w języku aramejskim, greckim, a nawet łacińskim” (J. Gać). Stanowiła dla pierwszych chrześcijan *domus ecclesia*.

Gdy Jezus przekroczył mury domu, wszyscy opowiadali Mu o chorobie teściowej Piotra. Ewangelści nie podają jej imienia; była więc dobrze znana. W tym czasie teść Piotra przypuszczalnie już nie żył. W tekście nie ma również wzmianki o żonie Piotra. Jednak Paweł zanotował, że później towarzyszyła mu ona podczas podróży misyjnych (por. 1 Kor 9,5). Szymon przygarnął owdowiałą matkę żony do swojego domu. Status wdowy narażał ją na wiele trudności. Dobra małżeńskie były zazwyczaj uważane za własność rodziny zmarłego męża. Wdowa musiała żebrac lub podejmować się najniższych i słabo opłacalnych prac. Z drugiej jednak strony Prawo zapewniało jej ochronę

1. Posiadał dom

(podobnie jak starożytne wspólnoty chrześcijańskie), zaś opiekowanie się nieco dalszą rodziną było zjawiskiem o wiele częstszym niż współcześnie.

Teściową Piotra trawiła wysoka gorączka.

Dla starożytnych była ona bardziej chorobą niż symptomem choroby. Słowo określające „gorączkę” (*pyretos*) tak wyraźnie odsyłało do żaru ognia (*pyr*), że rabini potocznie używali zwrotu „ogień kości” dla określenia gorączki, która mogła być czasami chorobą śmiertelną. Wyobraźmy sobie obecnie ciężką malarię! W tamtych czasach chętnie przypisywano gorączce, jak tylu innym chorobom, pochodzenie demoniczne, a więc trzeba było odprawić egzorcyzmy (P. Mourlon Beernaert).

Na prośbę uczniów Jezus „podszedł i podniósł ją, ująwszy za rękę, a opuściła ją gorączka” (Mk 1,31). Jezus podszedł do kobiety. Niektórzy pobożni Żydzi w ogóle unikali dotknięcia kobiet, aby nie utracić czystości rytualnej, chyba że mogli ustalić, w jakim stanie się znajdują (por. Kpł 15,19). Następnie ujął kobietę za rękę i podniósł. „Zatem chwyta ją za rękę, być może z całą delikatnością, jaką tylko można sobie wyobrazić, ale także z całą energią, jaką

mógł jej przekazać za pomocą uścisku ręki” (I. Gargano). Jean du Mesnil w taki sposób próbuje oddać jej przeżycia:

Wówczas Jezus zbliżył się do mnie, ale w sposób odbiegający od zwyczaju, w jaki mężczyzna zbliża się do kobiety, która nie należy do niego. Jak wyrazić, co wtedy czułam? Był tu dla mnie. Moje życie miało znaczenie. Naprawdę chciałam, żeby to trwało i bardzo chciałam Go poznać. Jakże cenne było tych kilka sekund pod Jego spojrzeniem! Nigdy czegoś takiego nie doznałam. A potem wziął moją dłoń w swoją. To niesamowite, co może wyrazić dłoń! Jego czuła ręka wydawała się rozumieć całe moje strapienie i zmęczenie, unosiła mnie całą; brała na siebie całą moją wrażliwość. I tak Jego ręka powoli się uniosła i podniósł mnie... Jego dłoń mówiła mi, że jestem silna jak On.

Opisując dotyk Jezusa i uzdrowienie kobiety, ewangeliści posługują się greckim słowem *egeirein* (u Łukasza *anastasi*), które oznacza „podniesienie”, „wskrzeszenie”. To samo słowo zostało użyte w opisie zmartwychwstania Jezusa. „Nie jest to przypadek, ponieważ istnieje powiązanie między tą ręką, która podnosi, i Bogiem życia, który podnosi z martwych. Już Stary Testament mówił o Bogu jako ujmującym

1. Posiadał dom

za prawicę tego, któremu chce udzielić swojej mocy, a nawet wprowadzić go do swojej chwały (Ps 73,23; Iz 41,13; 42,6)” (P. Mourlon Beernaert). Teściowa leżąca w gorączce, przykuta do łóżka, była niemal martwa. Jezus, wskrzeszając ją, dał jej nowe życie, pozwolił powrócić do codzienności i pełni życia.

Ewangelista Łukasz dodaje, że Jezus „rozkazał gorączce, i opuściła ją” (Łk 4,39). Jest to forma egzorcyzmu. W podobny sposób odniósł się wcześniej do złego ducha. Teraz oczyścił kobietę od wszelkiej niemocy i zła, które wiązano wówczas z chorobą. „Starożytni nie byli pozbawieni współczucia, niemniej jednak obawiali się chorych, gdyż w ich dolegliwościach dopatrywano się kary Bożej. Teściowa Szymona mogła się więc lękać, że zostanie wyrzucona z domu w obawie przed skażeniem pozostałych domowników” (R. Ascough).

Uzdrowiona przez Jezusa kobieta „usługiwała im” (Mk 1,31). Użyte w tekście greckie słowo *diakonein* świadczy, że nie chodzi tutaj tylko o posługi materialne. Z początku były to zapewne skromne zajęcia wynikające z gościnności domu w Kafarnaum. Chociaż niektórzy egzegeci „wskazują, że w judaizmie nie uznawano tego rodzaju służby kobiet wobec

mężczyzn, a zwłaszcza rabbich” (E. Adamiak). Czasownik *diakonein* (który występuje około stu razy w Nowym Testamencie) wskazuje na stałą posługę. Chodzi więc o naśladowanie Jezusa, służbę Jemu. Teściowa Szymona dzięki uzdrowieniu stała się posługującą uczennicą Jezusa. Jako diakonisa służyła w domu Piotra, a więc w centrum religijnej wspólnoty, którą założył Jezus. „Jej służba oznacza uczestnictwo w godności liturgicznej, która wyraża się w służbie miłości” (E. Bosetti). „Kobieta, uzdrowiona i podniesiona, uosabia rzeczywiście wspólnotę chrześcijańską, w której zaczyna się odkrywać znaczenie wzajemnej posługi. Czyż my sami nie powinniśmy również służyć sobie wzajemnie? Jeśli ktoś chce być pierwszy, czyż nie powinien zająć ostatniego miejsca, by być na służbie braci i sióstr?” (P. Mourlon Beernaert). Święty Paweł zaleca: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe. (...) W czynieniu dobra nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy. A zatem, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, zwłaszcza zaś naszym braciom w wierze” (Ga 6,2.9–10).

1. Posiadał dom

PYTANIA DO REFLEKSJI:

- ◆ Jakie skojarzenia rodzi w tobie słowo „dom”?
- ◆ Jak wygląda twój dom? Jaka atmosfera w nim panuje? Czy jest gościnny i otwarty?
- ◆ Jaka jest twoja relacja do teściowej (teścia)?
- ◆ Co jest twoją największą „gorączką”? Jak długo cię trawi?
- ◆ Jakiego dotyku pragniesz?
- ◆ Do kogo powinieneś się zbliżyć, kogo „dotknąć”?
- ◆ Co w tobie wymaga wskrzeszenia?
- ◆ Jak odnosisz się do egzorcyzmów?
- ◆ Jaki rodzaj diakonii pełnisz? Czy powinieneś bardziej zaangażować się w posługi duchowe, czy fizyczne?

WSZYSCY CIĘ SZUKAJĄ

Fama Jezusa roznosiła się lotem błyskawicy. „Niczym starożytne bóstwo, ten skrzydlaty ptak, który potrafi dotrzeć wszędzie w tajemniczy, ale niezwykle skuteczny sposób, i dociera zawsze przed nami, nigdy się nie myląc” (I. Gargano). Jezus uzdrowił teściową w szabat, w związku z tym mógł w ciągu dnia spokojnie wypocząć. Nie był nękanym przez tłum. Jednak Jego czyny nie pozostały w tajemnicy.

Bóg pełen miłości

Eksplozja nastąpiła po zachodzie słońca. „Według *halachy*, *szaabbat* oficjalnie kończy się wtedy, gdy można spostrzec trzy średniej wielkości gwiazdy” (D. Stern). „Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto zebrało się u drzwi” (Mk 1,32–33). Stwierdzenie to jest z pewnością literacką hiperbolą, niemniej do domu Szymona i Andrzeja ciągnęły tłumy. Jezus zaś uzdrawiał, egzorcyzmował, uciszał złe duchy.

Nie czynił tego rutynowo, ale skupiał się na każdym cierpiącym i poświęcał mu swoją uwagę. Nie ofiarowywał mu jedynie dobrego i umacniającego słowa, serdecznego i pełnego zrozumienia gestu. Każdego człowieka przyjmował w taki sposób, aby mógł on powiedzieć – „Jezus potraktował mnie w sposób wyjątkowy”. Pan uzdrawiał – pisze św. Mateusz – by „spełniło się słowo proroka Izajasza: On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby”. W sposób szczególny poniósł nasze grzechy, które są największym i najtrudniejszym ciężarem do udźwignięcia (F. Fernández-Carvajal).

Jezus nie był jednak ograniczony przestrzenią ani miejscem. Nie był też przywiązany do

1. Posiadał dom

domu Piotra. Cały wieczór pracował, uzdrawiał, leczył, nauczał. W nocy natomiast opuszczał dom, odchodził na miejsce pustynne, by być bliżej Ojca. Długie nocne rozmowy z Ojcem były dlań żywotnymi sokami, które zasilały Jego działalność apostołską. Po wieczornym trudzie uzdrawiania również odczuwał potrzebę modlitwy: „Nad ranem, kiedy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił” (Mk 1,35). „Dla Jezusa czas nocny wydaje się bardzo ważny, ponieważ jest to czas weryfikacji, walki, oporu, pokusy, ale także poddania się. Jest to bowiem również czas pogodnej, ufnej akceptacji planu Ojca wobec siebie: «Bądź wola Twoja»” (I. Gargano).

Nieobecność Mistrza zaniepokoiła Piotra. Wybiegł z towarzyszami, aby Go odszukać, czy dosłownie: starać się Go wysledzić.

Czasowniki użyte przez Marka w opisie tego epizodu wskazują nie tylko na uczenie się, ale także na rodzaj dziwnego dochodzenia wojskowego lub politycznego, jak wówczas gdy chce się odkryć przestępcę i próbuje się znaleźć poszlaki, by móc go wreszcie schwytać. Dlaczego? Prawdopodobnie ci pierwsi uczniowie poczuli się zdradzeni przez Jezusa. Być może chcieli

Bóg pełen miłości

Go zamknąć w swoje schematy, myśląc, że wystarczy Go wytropić, aby mieć pewność, że dalej będzie robił to, co z powodu czego, dla którego zawsze Go szukali (I. Gargano).

Biblistka Mary Healy proponuje bardziej duchową interpretację: „Może się tu kryć nawiązanie do opisu poszukiwania oblubieńca przez oblubienicę w Pieśni nad Pieśniami, interpretowanego przez starożytnych Żydów jako obraz oblubieńczej miłości Izraela ku Bogu: «po ulicach i placach, szukać będę ukochanego mej duszy. Szukałam go, lecz nie znalazłam» (Pnp 3,2–4). Tak naprawdę «wszyscy szukają» Jezusa, niezależnie od tego, czy zdają sobie z tego sprawę, czy też nie”.

Gdy Go odnaleźli na pustkowiu, Piotr w imieniu pozostałych uczniów ośmielił się na lekki wyrzut: „Wszyscy Cię szukają” (Mk 1,37). Słowa te można by zinterpretować: „Jest tyle do zrobienia, a Ty tracisz czas”. Piotr zapewne poczuł większą sympatię, a zarazem śmiałość wobec Jezusa, który pomógł jego rodzinie, uzdrowił bliską mu osobę. Jednak wiele rzeczy musiał się jeszcze nauczyć. Prosty rybak nie rozumiał, że modlitwa Jezusa jest szczytowym momentem Jego bycia z Ojcem i dla

1. Posiadał dom

Ojca, a także dla ludzi. Jezus prowadził ludzi do Ojca poprzez działanie, ale także poprzez modlitwę. I właśnie na modlitwie pogłębiała się świadomość Jego tożsamości i misji otrzymanej od Ojca.

Piotr myślał ponadto w kategoriach sukcesu. Czyż Nauczyciel nie powinien pozostać na fali i wykorzystać swej popularności wynikającej z przepowiadania i uzdrawiania? Taki sposób myślenia był subtelną pokusą zawrócenia Jezusa z obranej drogi, zasugerowania Mu skrótu. To zresztą nie ostatnia próba ze strony Piotra. „Sytuacja wydaje się zdradzać napięcie, które jest w Piotrze: napięcie między własnymi oczekiwaniami a oczekiwaniami Jezusa, między «Jezusem obleganym przez tłumy», który go fascynował, a «Jezusem cichym i uchodzącym na pustynię», którego nie rozumiał. Piotr chce zatrzymać «swojego Jezusa» w swoim domu. Ale Jezus konfrontuje go z tą postawą” (K. Wons).

W odpowiedzi na oczekiwania Piotra i pozostałych uczniów Jezus wyjawiał im swoją wolę, która była tożsama z wolą Ojca: „Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo po to wyszedłem” (Mk 1,38). Jezus wyszedł od Ojca, by głosić dobrą nowinę.

Bóg pełen miłości

Ale Jego misja była uniwersalna. Przyszedł do wszystkich. Wezwał więc uczniów, by przekraczając siebie, swoje granice, horyzonty myślowe i swój dotychczasowy świat, poszli ufnie z Nim ewangelizować świat. „I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy” (Mk 1,39). „Uzdrowianie i wyrzucanie demonów mają kluczowe znaczenie dla działalności Jezusa. Służą one jako Jego «audiowizualna pomoc», czyniąc obecność królestwa realną i uchwytną” (M. Healy).

PYTANIA DO REFLEKSJI:

- ◆ O jakich chorobach chciałbyś opowiedzieć Jezusowi?
- ◆ Jak wygląda twój typowy dzień? Ile jest w nim czasu dla Boga i bliźnich?
- ◆ Jaką wagę przywiązujesz do modlitwy? Kiedy, gdzie, jak długo i w jaki sposób się modlisz?
- ◆ Dlaczego szukasz Jezusa?
- ◆ Czym Jezus mógłby cię rozczarować?
- ◆ Jakie ograniczenia powinieneś przekroczyć?